OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Wtorek 12 Lipca 1932 Nr. 192

Protest Warszawy

przeciw zakusom niemieckim i awanturom gdańskim

Dziś w poniedziałek o godz. 6 po poł. odbędzie się na Placu Marszałka Piłsudskiego wielki wiec, celem zaprotestowania przeciwko zamierzeniom rewizjonistycznym Niemiec, mającym na celu zamach na nasze granice, oraz przeciwko judzeniu ludności gdańskiej przeciw ko obywatelom polskim.

Wiec ten, w którym weźmie udział cała Warszawa, będzie podkreśleniem twardego, niezłomnego stanowiska wszystkich obywateli Polski, stojących na gruncie Traktatu Wersalskiego, nienaruszalności granic, a przez to i pokoju całego świata.

Przeciwfrancuska manifestacja

policji gdańskiej

KATOWICE, (PAT). — Z Wrocławia donoszą: przebywająca od czterech dni w Wrocławiu orkiestra policji gdańskiej, która odbywa objazd demonstracyjny po wschodnich kresach Rzeszy, koncertowała wczoraj na ulicach Wrocławia grając m. in. słynną piosenkę antyfrancuską „Siegreich woll'n wir Frankreich schlagen" (Zwycięsko będziemy bić Francuzów).

Donosząc o tem miejscowy dziennik socjalistyczny pisze. „Dlaczego właściwie koncertuje się w wielkiem mieście niemieckiem, nie mogącem się skarżyć na brak bezrobotnych muzyków, jeżeli już w melodjach daje się do zrozumienia, że rusztyłoby się o wiele chętniej z bebnami i piszczałkami przeciw Francji.

Premjer Prystor na urlopie

Wczoraj wieczorem p. Prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor wyjechał na Wileńszczyznę, gdzie spędzi parotygodniowy urlop wypoczynkowy.

P.P.S.-lewica przed sądem

ŁÓDŹ (Tel. wł.). W bieżącym tygodniu doręczony został akt oskarżenia członkom komitetu wykonawczego P. P. S. Lewicy, którzy aresztowani zostali dnia 2 lutego roku ub. podczas ogólnokrajowego kongresu tej partji. Akt oskarżenia liczy 104 strony druku. Przed sądem stanie 36 członków P. P. S. Lewicy. Proces odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym miesiącu.

O 7-godzinny dzień pracy w przemyśle chemicznym i metalowym

Zw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych podejmuje akcję u czynników rządowych o wprowadzenie 7-godzinnego dnia pracy w przemyśle chemicznym i metalowym. Związek jest zdania, że pracownikom zatrudnionym w tych przemysłach przysługiwać winien 7-godzinny dzień pracy, podobnie jak urzędnikom instytucyj finansowych.

GIEŁDA

LONDYN. (PAT) — Wobec podpisania umowy lozańskiej wszystkie pożyczki państw Centralnej Europy zwyżkowały dziś na giełdzie londyńskiej. 7 procentowa polska pożyczka stabilizacyjna podniosła się o pół punktu i była w poszukiwaniu po kursie 71 z tendencją mocną. W ciągu ubiegłych 14 dni pożyczka polska wzrosła na giełdzie londyńskiej o 31 proc

Już niema nadziei!

Akcja ratownicza francuskiej łodzi podwodnej

spotyka na nieprzezwyciężone trudności

PARYŻ (ATE). — Akcja ratownicza dla wydobycia zatopionej francuskiej łodzi podwodnej „Promethee" prowadzona jest bez przerwy. Udział w niej biorą kontrtorpedowiec polski „Burza", specjalne statki ratownicze marynarki włoskiej „Artiglio" i „Bostro" oraz statki francuskie.

Przybyły z Marsylji specjalny nurek rozpoczął swą pracę na miejscu wypadku. Usiłowano też ponownie na drodze telefonicznej skomunikować się z załogą łodzi podwodnej jednakże bezskutecznie.

Zamknięta w łodzi załoga uważana jest za straconą. Nurkowie usiłowali kilkakrotnie — jednakże bezskutecznie, przekonać się, czy załoga reaguje na odgłosy uderzeniowe o korpus łodzi. Kapitan portu zarządził wysłanie specjalnych łańcuchów na miejsce wypadku, za pomocą których okręty ratownicze będą starały się łódź podnieść.

PARYŻ, (PAT). — Przy pomocy specjalnych aparatów, w jakie wyposażony jest polski kontrtorpedowiec „Burza", biorący żywy udział w akcji ratowniczej, udało się dokładnie ustalić położenie „Prometeusza", spoczywającego na pewnego rodzaju skalistem płasko wzgórzu, którego powierzchnia nachylona jest pod kątem 45 stopni. „Burza" krąży stale nad „Prometeuszem", mając stale czynne odbiorcze aparaty, jednak dotychczas z zatopionej łodzi nie zarejestrowano żadnego znaku życia.

Próby porozumienia się z załogą „Prometeusza" przy pomocy kabla telefonicznego nie dały wyniku. Przez całą noc nad zatopioną łodzią pływały statki strażnicze, ostrzegając przy pomocy sygnałów syren przepływające okręty i barki rybackie, by nie przerwały kabla telefonicznego, prowadzącego do zatopionej łodzi.

Zdaniem techników zewnętrzna stalowa powierzchnia kadłuba powinna wytrzymać ciśnienie wody na całej głębokości. Jeśli jednak wbrew przewidywaniom choć w paru miejscach uległa olbrzymiemu ciśnieniu, wewnętrzne ściany musiały niewątpliwie pęknąć, a w takim wypadku o ile pozostająca we wnętrzu załoga nie poniosła już wcześniej śmierci, wskutek uduszenia, musiałaby zginąć przez zatopienie.

Pomimo tych niepomyślnych przewidywań admirał Le Do, pod którego kierownictwem prowadzona zostaje cała akcja kierownicza oświadczył: „będziemy walczyli do skutku, tak jakby zamknięta w stalowej klatce załoga „Prometeusza" była jeszcze przy życiu i oczekiwała od nas pomocy".

Krwawa kampanja wyborcza w Rumunji

Trzecia ofiara walk partyjnych

BUKARESZT, (PAT). Kampanja przedwyborcza w Rumunji weszła w swój okres kulminacyjny, okupiony ofiarami w ludziach.

Poza krwawym wypadkiem w Buzau, którego ofiarą padł b. senator Ionescu - Bradenau, oraz członek stronnictwa chłopskiego Fasta w Mołdawji doszło po wiecu partji liberalnej do utarczki ze zwolennikami stronnictwa narodowo - chłopskiego. W wyniku krwawej bójki poniósł śmierć członek stronnictwa liberalnego, Tataru.

Groźne walki policji ze strajkującymi górnikami

w miastach belgijskich

BRUKSELA, (ATE). — 9 8. Strajk górników w Belgji rozszerza się. W Mons ogłoszono stan oblężenia. W Charlerois i Mons doszło do krwawych starć między policją i strajkującymi górnikami.

Trzech policjantów i 13-tu robotników odniosło rany. Oddziały wojska i policji uzbrojone w karabiny maszynowe patrolują miasto. Strajk objął fabrykę jedwabiu w Tubize i zakłady stalowe w Chabecque.

Bitwa wieśniaków z cyganami

w obronie porwanego dziecka i koni

Wczoraj w godzinach porannych wileńska policja śledcza zaalarmowana została wiadomością o rzadko notowanym wypadku, jaki miał miejsce we wsi Słomianki, gminy kozłowskiej, mianowicie o napadzie bandy cyganów na wieś.

O godz. 9-ej rano, gdy włościanie byli przeważnie na polu wtargnęła do wsi banda cyganów dokonywując masowych kradzieży, przyczem porwano z pastwiska 6 koni, oraz uprowadzono 6-letniego chłopca Stanisława Gerkę. Na wieść o napadzie włościanie, uzbroiwszy się w kłonice i kosy, wyruszyli w pogoń za bandą, doganiając ją koło wsi Mućki. Między cyganami a ścigającymi wywiązała się formalna bitwa, która trwała około pół godziny. Tragicznym jej wynikiem było zabójstwo Nikifora Nyrkina, cygana. Kilku włościan i cyganów odniosło ciężkie okaleczenia. Mieszkańcy wsi Słomianki odebrali cyganom wszystkie skradzione przedmioty, jak również dziecko i konie. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie. Kilku cyganów aresztowano.

Zamiast samolotem - pociągiem

przyjechali lotnicy amerykańscy do Moskwy

MOSKWA, (PAT). — Lotnicy amerykańscy Griffin i Mattern spędzili cały dzień sobotni w Borysowie, badając wraz z sowiecką komisją techniczną przyczyny katastrofy. Torfowisko, na którem leży rozbity aparat otoczone jest przez wojsko, bowiem grozi niebezpieczeństwo, że ludność borysławska rozbierze cały aparat „na pamiątkę". Lotnicy uporczywie odmawiają wskazania przyczyn technicznych, które zmusiły ich do zmiany kierunku lotu, oraz spowodowały przymusowe lądowanie. Amerykańskim korespondentom, którzy na wieść o katastrofie podążyli do Borysowa, lotnicy oświadczyli jedynie, że niemal zaraz po przelecenia nad granicą polską zaczęło szwankować magneto, które w okolicach Borysowa przestało zupełnie działać. Wczoraj o godzinie 10 wiecz. lotnicy wsiedli do pociągu, zdążającego ku Stołpcom i dziś o godz. 10 przybędą do Moskwy.

Ucieczka 6 więźniów

z więzienia cieszyńskiego

KATOWICE (PAT.) — Ubiegłej nocy z więzienia karnego w Cieszynie zbiegło 6 więźniów, a mianowicie: E. Żebrowski, I. Gawęda, Z. Głowacki, K. Czeks, J. Zajączkowski i J. Leszczyński— wszyscy w wieku 24 — 28 lat. Więźniowie przepiłowali kraty, spuścili się z okien na sznurach skręconych z bielizny i zbiegli w ubraniach więziennych. Za zbiegłymi zarządzono pościg.

Mecz piłkarski

Polska-Szwecja

Mecz międzypaństwowy piłki nożnej rozpoczął się wczoraj z pewnem opóźnieniem. W chwili oddawania numeru na maszynę, w drugiej połowie gry Polska prowadzi 1:0.

Do domu!

LOZANNA. (PAT). — Większość delegatów na konferencję lozańską opuściło w ciągu soboty Lozannę. V. Papen wyjechał popoł. do Berlina, Herriot wieczorem do Paryża.

Wyrok śmierci

BIAŁOGRÓD (PAT). Wczoraj rano o godzinie 4-tej rozstrzelany został porucznik Atanaskowicz, skazany przez sąd wojenny na karę śmierci za udział w spisku komunistycznym w Mariborze.

SKRÓTY

Na granicy chińsko - tybetańskiej, wojska tybetańskie przeszły na wszystkich odcinkach do ofenzywy. W krwawej bitwie, która miała miejsce w pobliżu Gzuanbian padło z obu stron do 400 ludzi

×

Powstańcy marokańscy napadli wczoraj na trzy francuskie samochody wojskowe. Z eskorty wojskowej samochodów zabito dwóch francuskich podoficerów oraz 5-ciu żołnierzy marokańskich.

×

W wielkich magazynach turyngijskich fabryki azotu w Saugerhausen (Niemcy) z nieznanej dotychczas przyczyny wybuchł wielki pożar. Pastwą płomieni padło 140 ctn azotniaku.

Układ lozański potwierdza raz jeszcze

nienaruszalność traktatów pokojowych

Konferencja lozańska zakończyła swe obrady i państwa wierzycielskie oraz dłużnicze podpisały wspólny układ, regulujący sprawę odszkodowań wojennych.

W ciągu blisko miesięcznego okresu narad losy konferencji niejednokrotnie wisiały już na włosku, zdawało się, że niema nadziei na pozytywny wynik narad.

Przedstawiciel Anglji niezmordowanie pośredniczył między Niemcami i Francją. Rozmowy angielsko - niemieckie przeplatały się z rozmowami niemiecko - francuskiemi lub na zmianę wspólnemi naradami „wielkiej trójki".

I oto dzięki ustępliwości i najszczerszej chęci dojścia do porozumienia ze strony Francji układ lozański stał się faktem dokonanym.

Jak to już donosiliśmy w licznych depeszach układ przewiduje, że Niemcy zamiast, należnych od nich 32 miljardów mk. wpłacą jednorazowo do Banku Wypłat Międzynarodowych bony państwowe na sumę 3 miljardów mk w złocie. Spłata tych bonów rozpocznie się po 3 letniem moratorjum, to jest w r. 1935.

Natomiast warunki polityczne Niemiec zostały odrzucone i żaden z artykułów traktatu Wersalskiego nie został naruszony.

W ten sposób reparacje przestały istnieć i jeszcze jeden ślad wojny światowej został zatarty.

Zawarcie układu lozańskiego powinno niewątpliwie wpłynąć w sposób b. dodatni na dalsze ukształtowanie się życia gospodarczego Europy i całego świata.

Sfery gospodarcze liczą na rychły powrót zaufania do obiegu kapitałów, liczą na szeroki rozrost inwestycji, a tem samem na zmniejszenie bezrobocia, oczekują na rozszerzenie wymiany towarów między poszczególnemi krajami, przełamania barjer celnych.

Pierwszym krokiem w tym kierunku ma być układ lozański. Dalszym etapem byłaby powszechna konferencja gospodarcza w Londynie, następnym — uregulowanie sprawy długów sojuszniczych wobec Ameryki.

Tu może sprawa będzie trudniejsza, gdyż Ameryka — jak dotychczas — nie skłania się do polubownego załatwienia kwestji długów wojennych. W kołach lozańskich wyrażają jednak przypuszczenie, że St. Zjednoczone okażą się obecnie bardziej ustępliwe i tu porozumienie również zostanie osiągnięte.

Pierwszą zapowiedzą ustępstw ze strony Ameryki, ma być obietnica udzielona premjerowi Francji, że St. Zjednoczone przyjmą na poczet swego długu bony niemieckie, wpłacone na mocy układu lozańskiego.

Poza ogólnemi dodatniemi wartościami, jakie układ lozański, może przynieść całemu światu — dla Polski ma on zupełnie specjalne znaczenie.

Pod względem finansowym ugoda lozańska nie jest dla nas specjalnie doniosła, bowiem odszkodowania należne nam od Niemiec nie przekraczają 500 tys. mk. rocznie. Większe już znaczenie ma moratorjum (odroczenie spłat) dla długów wojennych. Tegoroczny budżet państwowy przewidywał na spłatę tych wierzytelności zgóry 60 miljonów zł. i o tyleż zmniejszy się nasz budżet po stronie wydatków.

Najważniejszym jednak momentem układu lozańskiego jest dla nas fakt udaremnienia prób niemieckich w kierunku rewizji poszczególnych punktów Traktatu Wersalskiego.

Próby te, udaremnione w zarodku jeszcze raz potwierdzają, że postanowienia Traktatu są niezmienne i wszelkie dalsze, inne może próby zmian są zgóry skazane na niepowodzenie.

Drugim niemniej ważnym momentem jest utrącenie dążeń niemieckich w kierunku równouprawnienia zbrojeń. Ostrze skierowane przeciw Polsce, zostało z całą stanowczością i bez wahań odrzucone.

Krk.

Legja cudzoziemska -- to nie czarowna bajka!

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na list zamieszczamy w Pańskiem piśmie, którego autorem jest b. legjonista, p. Jerzy Skurewicz — pozwalam sobie prosić Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu w celu przekonania Szanownych Czytelników, czyje wywody i argumenty są bardziej słuszne.

Autor listu p. t. „W obronie Legji Cudzoziemskiej", oświadczył, że artykuł mój o „Afrykańskiem Piekle", „mija się z prawdą". (!) Jako logiczny i przekonywujący argument przytacza: „im dalej czytam tem większe ogarnia mnie zdumienie".

Że p. Skurewicza „ogarnia" zdumienie wcale mnie to nie dziwi. Od przywykło się „blagować" o Legji Cudzoziemskiej ku uciesze dorastającej młodzieży, oraz w celu wywołania wrażenia u pięknych pań — tak już się utarło, że każdy powracający legjonista robi z siebie bohatera, a Legję Cudzoziemską otacza się nimbem tajemniczego piękna, piękna którego czar kusi i pociąga. Dlatego po przeczytaniu artykułu „W afrykańskiem Piekle" p. Skurewicz zdumiał się, że się ktoś znalazł i napisał szczerą prawdę,— psując zabawę.

Autorzy artykułów o Legji Cudzoziemskiej ani się nie zatroszczą, że opisując „czarowne, posiadające wiele uroku" życie w Legji, biorą na siebie ciężką odpowiedzialność za tych wszystkich „szaleńców", którzy dzięki tylko podobnym opisom zaciągnęli się do Legji Cudzoziemskiej.

Ja pisząc o „Afrykańskiem Piekle", nie minąłem się z prawdą, jak to łaskawie zaznaczył p. Skurewicz — napisałem tylko to wszystko, co widziałem i przeżyłem. Napisałem dlatego, by ustrzec innych przed szaleństwem, którego dopuściłem się ja, w rezultacie tracąc lewą rękę. — Nie to wystarczy!

Mnie również nie są obce piaski Sahary, Marokko, Atlas czy Syrja — i ja je przebywałem „z tornistrem na plecach". Więcej, bo Indo Chiny również mi nie są obce, jak Sajgon i Tonkin. Wyszczególnianie takie uważam za niewłaściwe, lecz robię to, by przekonać p. Skurewicza, że i ja byłem legjonistą. Miałem przyjemność ukończyć szkołę kaprali (Peloton), więc i ja byłem, a raczej zaliczałem się do tych „kaprali, sierżantów i t. d.", lecz mi to zupełnie nie przeszkadzało być zawsze człowiekiem, wyrozumiałym na błędy innych.

Opisując wzgórze Saint Mare, p. Skurewicz „pomylił" się. Takie wzgórze rzeczywiście jest, lecz campu tej nazwy nie ma. P. S. miał na myśli zapewne campa Delorme, w którym dni parę spędzają legjoniści „les liberes" (zwolnieni) — tylko ci, bo nowozapisani przebywają do chwili wyjazdu w fortecy St. Jean. Opis owego wzgórza Saint Mare, udał się p. Skurewiczowi znakomicie. Zapomniał tylko dodać, że w okolicy znajduje się las „kominów fabrycznych" i stąd owo „ciężkie powietrze zawisło nad obozem". Może nie zauważył p. Skurewicz również niechlujnego brudu łóżek i sienników a śpiąc w owych barakach zapewne nie czuł, jak spacerują po jego ciele i odbywają nocne ćwiczenia legjony pluskiew i podobnych im stworzonek. Jeżeli tak jest, to szczerze radzę jechać tam raz jeszcze, a na pewno przekona się że piszę prawdę. Zostanie wówczas w Warszawie tylko combatantów czterech, a może i ci również wrócą...

„Le Certificat de bonne conduit" otrzymuje każdy legjonista, nawet notoryczni pijacy, którzy więcej w „pace" się dzielił niż służyli. Niema więc potrzeby „mknąć chyłkiem" do biura. Wystarczy wyrazić gotowość pozostania na nowe pięć lat, skwapliwie zgodza się i zatrzymają. Na ostatnim przeglądzie, pułkownik proponuje każdemu zwolnionemu legjoniście, a czasem namawia do pozostania.

Do Legji przeważnie powracają tylko ci, którym rodziną jest ulicą, a mieszkaniem parki miejskie i „filary" pod mostami. Tacy wracają a może tęsknią do Legji Cudzoziemskiej. — Oto dlaczego wracają.

Jerzy Pomian

Z otchłani nędzy i bezrobocia

PROŚBA O BUTY

Bezrobotny prosi Czytelników o pomoc w bieliźnie i obuwiu. Łaskawe zgłoszenia dla Józefa C. w administracji „Ostatnich Wiadomosci", Sienna 33.

CHCĘ PRACY, A NIE MAM PROTEKCJI!

Otrzymujemy następujący list:

„Zwracam się do Szanownego Pana Redaktora" w ostatniej nadziei z prośbą o pomoc w otrzymaniu jakiegoś zajęcia, gdyż nie posiadam żadnych „pleców", bez czego nie można otrzymać pracy.

Jak z załączonych odpisów świadectw wynika, znam pracę biurową i nie mam żadnych wygórowanych pretensyj. Wystarczy w zupełności około 150 zł. na troje osób: t. zn. dla żony, staruszki matki i dla mnie.

Zaznaczam, że nie posiadam absolutnie żadnych środków do życia; co mogłem — już spieniężyłem. Żebrać nie umiem.

Na wypadek uzyskania pracy, zaręczam, że nie oszuka się nikt na mnie, gdyż przyzwyczajony jestem do sumiennej pracy.

Kazimierz Str.

Przy liście doskonałe świadectwa z szeregu poważnych instytucyj.

Adres w posiadaniu redakcji.

PROŚBA NIESZCZĘŚLIWEJ MATKI

Nieszczęśliwa matka po tragicznej stracie dwóch córek pragnie przyjąć na mieszkanie (za opłatą 30 zł.) krawcową, osobę starszą, któraby mogła korzystać z maszyny do szycia.

Zwracać się: ul. Sienna 36, Wielgusowa.

„Swięto morza"

„Święto Morza", które odbędzie się w dn. 31 lipca w Gdyni zapowiada się jako wielka ogólno - polska manifestacja. Do Ligi Morskiej i Kolonjalnej napływają bez przerwy zgłoszenia związków, organizacyj i stowarzyszeń, deklarujących swój udział w „Święcie".

Uczestnicy uroczystości w Gdyni na mocy specjalnego rozporządzenia Pana Ministra Komunikacji będą korzystali ze znacznych zniżek kolejowych, wynoszących 65 proc., ceny zasadniczej biletu ze stacji wyjazdowej do Gdyni dowolnym pociągiem 1 klasą.

Sposób otrzymywania zniżek będzie uproszczony, gdyż każdy, udający się w czasie od 28 do 31 lipca do Gdyni, 70 proc. nominalnej ceny biletu. Podróż powrotną w dniach od 31 lipca do 2 sierpnia włącznie za okazaniem tegoż samego biletu, po ostemplowaniu go w kasie w Gdyni odbywać się będzie bezpłatnie.

Dla podkreślenia wagi i znaczenia „Święta Morza" dnia 9 lipca r. b. o godzinie 18 — 20 przed mikrofonem Polskiego Radja wygłosi przemówienie prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej Gen. Dyw. G. Orlicz-Dreszer.

„Święto Morza, ma być dowodem naszej tężyzny i naszego zrozumienia dla spraw morskich. Niech tego dnia zbiorowy głos Narodu zawoła donośnie: frontem do morza.

Wesoły Kącik

W ROLI MĘŻA



— Boże, dlaczego jestem taka samotna! — westchnęła panna Krysia.

Wszystkie jej sąsiadki w pensjonacie miały albo męża, albo narzeczonego. Do każdej przyjeżdżał albo mąż albo narzeczony.

A do mnie nikt. Aż wstyd.

I najgorsze są te złośliwe i ironiczne uśmieszki i pytania sąsiadek.

— A pani mąż nie odwiedzi?

Pewnego dnia Krysia zdecydowała się na śmiały krok.

Wyszła na dworzec do przyjeżdżającego pociągu i podeszła do jakiegoś przyzwoicie wyglądającego mężczyzny, który z walizką wysiadł dopiero co z wagonu.

Podeszła śmiało, przedstawiła mu się i wyłuszczyła swą prośbę.

— Pan wygląda na dżentelmena — mówiła — pan nie odmówi... Widzi pan... niepotrzebnie nakłamałam sąsiadkom że jestem mężatką, i teraz mi głupio... Więc chciałabym pana prosić, żeby pan przez parę godzin grał rolę mego męża... Pan akurat ma odpowiedni wygląd... Pan tylko zje ze mną obiad w pensjonacie...

Nieznajomy początkowo spoglądał podejrzliwie, ale widząc, że to nie żaden szantaż, tylko zwykły żart, ujęty miłym wyglądem panny, zgodził się chętnie...

Przy obiedzie Krysia ze swym nowym znajomym panem Karolem zajęli oddzielny stolik. Oczy wszystkich pensjonarjuszek były skierowane w ich stronę.

— To jej mąż... — szeptano dookoła.

Krysia w doskonałym humorze rozglądała się dumnie po sali.

— Niech pan nie zapomina o swojej roli męża — szepnęła towarzyszowi.

Pan Karol otarł usta serwetką i głośno, żeby wszyscy słyszeli odezwał się.

— Dużo tu płacisz za pensjonat?

— 14 złotych dziennie.

— 14 złotych? — Oburzył się. — Bardzo drogo. Nie mogłaś sobie znaleźć tańszego?

— Nooo... widzisz kochanie, tu mam wszelkie wygody...

— Wygody? Wygody? Ale nie zapominaj że za te wygody ja płacę...

— Mój drogi przecież...

— Żadne przecież. Ja nie jestem bankierem! Wiesz jak teraz idą interesy! Wiesz, że jest kryzys.

Panna Krysia zarumieniła się po same uszy.

— Nie tak... nie tak... — szepnęła — ja nie tak chciałam...

Ale pan Karol wszedł w rolę i nic go nie mogło powstrzymać.

— Ja charuję jak wół, zamęczam się — walnął pięścią w stół — a ty szukasz wygody?! 14 złotych dziennie?!

W tej chwili na salę wszedł jakiś młody człowiek i skłonił się pannie Krysi.

— Kto to jest? — spytał surowo pan Karol.

— Ależ panie... — szepnęła tym razem blada jak płótno panna.

— Gadaj kto to jest?! — wrzeszczał pan Karol. — Czego on się do ciebie uśmiecha?

— To mój znajomy.

— Znajomy?! Znajomy się tak nie uśmiecha!! Nie życzę sobie takich znajomych! Rozumiesz psiakrew!

I pan Karol z taką siłą walnął pięścią w stół, że wszyscy obecni na sali podskoczyli.

— Ja cię nauczę — wrzeszczał — ja cię nauczę znajomych! 14 złotych dziennie!

Krysia zemdlała.

×

— Chwalić Boa że jestem samotną kobietą — westchnęła Krysia, kiedy ją ocucono z zemdlenia.

Napoleon Sądek.

Bar miljonerów w przytułku dla nędzarzy

Na 37-ej ulicy w Chicago, w dzielnicy bogaczy mieści się dom noclegowy dla bezdomnych. Dom został ufundowany przez nieznanego dobroczyńcę, który jednocześnie wyposażył przytułek w polecony przez siebie personel.

Pewnej nocy, jakiś odprawiony włóczęga, któremu odmówiono schronienia, urządził przed domem piekielną awanturę. Nędzarz, grożąc pięścią, wykrzykiwał: „A ja wam mówię że są wolne miejsca, tylko wy sobie dobieracie gości!"...

Krzyki zwabiły policjanta; polecił on bezdomnemu udać się do innego przytułku, sam zaś, zaintrygowany słowami pokrzywdzonego, stanął na posterunku.

Jeszcze sylwetka odprawionego wyrobnika nie zniknęła na zakręcie drogi, gdy do bramy domu zakołatał nowy przybysz. Wprawne oko policjanta spostrzegło, podejrzany ubiór gościa, nieznajomy nosił bardzo dobrze skrojone ubranie, nowe buty, ale wokoło szyi miał zawiązaną chustkę, a na głowie zniszczoną apaszowską czapkę.

Policjant czekał na wynik starań o nocleg nowego przybysza. Tajemniczy gość długo nie wracał z domu noclegowego, dopiero po pół godzinie zjawił się na ulicy. Widocznie nie zdążył wypocząć, gdyż kroki jego były bardzo chwiejne, jednakże teraz nie przemykał już się ukradkiem pod ścianami domów, lecz szedł zataczając się wprost na pełniącego służbę posterunkowego.

Policjant spojrzał w twarz tajemniczego gościa i omal nie krzyknął ze zdziwienia: przed nim stał przebrany właściciel jednego z wielkich amerykańskich domów towarowych, Brams.

Pan Brams był zupełnie pijany. Policjant więc odrazu pojął tajemnicę niegościnnego przytułku. Telefonicznie wezwał oddział policjantów i wkroczyli do rzekomego domu noclegowego.

W jednej z sal istotnie spali prawdziwi biedacy, ale już w innym pokoju jacyś mężczyźni, jak gdyby także przebrani, siedząc na drewnianych pryczach, pili z kubków — nie herbatę, jak tłumaczyli się, ale najbardziej wyszukane trunki. W piwnicy wykryto kompletnie urządzony bar.

Jak się okazało właścicielem zakazanego przez prawo wyszynku wódki był „dobroczyńca - fundator" domu noclegowego. Jego klienci składali się z arystokracji, miljonerów, amatorów spirytualji, jednocześnie ludzi szukających silnych wrażeń, jakie daje spożycie zakazanego trunku w towarzystwie mętów ulicznych.

Dom noclegowy opieczętowano. Śledztwo ujawniło nazwiska klienteli — najbardziej szanowanych obywateli miasta.

Najciekawsze, że wiele z gości domu noclegowego, bezdomnej nędzy, mieszkało tu, nie wiedząc, co się wokoło dzieje.

Strudzeni bezrobotni spali na pryczach snem sprawiedliwego, gdy na sąsiednim łóżku raczył się wódką bogaty pan, któremu nie odbiera apetytu widok głodnych i obdartych.

RADJO

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe. 16.40 Pogadanka w języku francuskim. 17.00 Koncert popularny. 18.00 Geneza herbu państwowego Polski. 18.20 Muzyka lekka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 19.15 Rozmaitości. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Opera „Aida" G. Verdiego z płyt gramofonowych. 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna z dancingu Adrja.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Przerażenie Michała była tak ogromne i takie jakoś... szczere, że Jan był tem znów zdziwiony.

Michał odezwał się:

— Wiem, że nie będę w stanie uniemożliwić panu zamierzonych kroków. Przypominam panu tylko dane mi przyrzeczenie, że nie powie pan nic, coby naraziło cześć niewieścią hrabiny Ireny i honor jej męża, słowem zachowa pan w tajemnicy to, co mnie łączy z hrabiną.

Jan kiwnął głową potwierdzająco.

Michał dodał więc:

— O ile zrozumiałem, to nie pan jednak nas podpatrzył w pałacyku myśliwskim...

— To prawda. Nie zamierzam kłamać. Rzeczywiście, to nie ja...

— Wynikałoby z tego również, że ci, co nas podpatrzyli, nie byli wszakże świadkami samego morderstwa, bo wtedy i na nich ciążyłoby zobowiązanie donieść o tem władzom oraz śpieszyć na pomoc napadniętemu starcowi.

— I temu nie zaprzeczę. Ma pan słuszność.

Michał odetchnął z ulgą, mówił wszakże dalej:

— Otóż jest teraz wielka obawa, że gdy ci świadkowie będą zeznawali przed sędzią śledczym, uda mu się od nich wydobyć fakt mojej schadzki z hrabiną, a wtedy jednak hrabina zostanie shańbiona i jej mąż również...

— Ręczę panu, że nikt od nich niczego się nie dowie i żadnych zeznań składać nie będą.

— Zdaje się panu, bo ja pójdę do sędziego śledczego tylko w ostateczności, a gdy zaprzeczę moją obecność w pałacyku myśliwskim, będzie pan jednak musiał posłać do sędziego śledczego swoich świadków. Słowem, honor hrabiny Ireny i jej męża jest w rękach tych świadków. Czyli można powiedzieć, że hrabina jest już zgubiona.

— Niechże pan odrazu się przyzna, a oszczędzi pan przykrości hrabinie.

— Nie mogę się przyznać do czegoś, czego nie popełniłem.

Michał załamywał ręce. Wreszcie, nie mając innego wyjścia, zdecydował się...

Szepnął głucho:

— Niech i tak będzie... Powiem, kto był mordercą...

— Nareszcie — odetchnął Jan z ulgą.

— Ale pod jednym warunkiem...

— Proszę, proszę... zobaczymy...

— Otóż jedna rzecz mnie tylko może zmusić do powiedzenia, kto jest mordercą... Choćby nawet Krystynę więziono, dręczono dożywotnie, skazano na śmierć, powiem więcej: gdybym nawet ja sam był skazany na śmierć niewinnie... nie pisnę słówka, kto jest mordercą, póki nie będę do tego upoważniony przez kobietę... której zależy na tej tajemnicy!... Ona sama ma tylko prawo zdecydować o losie mordercy... Nikt inny!

— Któż to ta kobieta?

— Nie domyśla pan się?

— Hrabina Terlecka?

— Tak.

— I pan chciałby...?

— ...aby mi pozwoliła powiedzieć prawdę. Wtedy powiedziałbym wszystko. Jeżeli wszakże niewiasta ta nakaże mi milczenie, wtedy nigdy, przenigdy, ani jednego słóweczka nie powiem, choćby na najgorszych mękach i katuszach!..

Musiało go to kosztować niemało wysiłku, bo padł na fotel, pogrążając głowę w dłoniach i targając się za włosy ze zdenerwowania.

Jan rzekł z całym spokojem:

— Poszedłbym do hrabiny Terleckiej natychmiast... Ale jest chora... Nie przyjmie mnie...

— Niech pan poczeka... Dziś mamy piątek... Napiszę do niej list... Niech pan pójdzie do niej w niedzielę. Przyjmie pana... Ręczę panu...

— Dobrze, niech i tak będzie. Poczekam do niedzieli...

Rozstali się.

Pietrzyk i Muchar dobrze wiedzieli o odwiedzinach Bereńskiego. Czekali też na jego powrót z niecierpliwością. Po powrocie zasypali go gorączkowemi pytaniami. Odparł:

— Nie omyliliście się. Parka, którą widzieliście owej nocy w pałacyku myśliwskim to był Michał z hrabiną.

— Więc to oni zamordowali biednego doktora?

— To jest znacznie mniej pewne. Natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, że oboje widzieli mordercę i wiedzą, kim on jest. To też już w niedzielę...

— Co się stanie?

— W niedzielę będę już wam mógł wszystko dokładnie powiedzieć.

Następne dwa dni wydawały się Janowi niesłychanie długie...

W Terlicach tymczasem nastrój był tragiczny. Już czuć było grobowy powiew śmierci.

Irena leżała w łóżku taka blada, jakby już nie miała w sobie ani kropelki krwi. Czuła zbliżającą się śmierć i witała ją radośnie, jako wyzwolenie z udręk. Chętnie rozstawała się z życiem, bez żalu za zbytkiem, bogactwem, balami, zwycięstwami i niespełnionemi marzeniami, mającemi obecnie rozpłynąć się w mroku mogiły.

Umierała z powodu tajemnicy, której nie wolno jej było zdradzić.

A gdy już tak postanowiła, że umrze — niesposób było odwieść od niej tę myśl.

Hrabiemu udało się wymusić na niej tylko przyrzeczenie, że przyjmie jednak choć raz doktora Marskiego.

— Cóż on mi pomoże? — zapytała Irena ze znudzoną ironją.

Rzeczywiście, cóż może poradzić medycyna na tajemniczą truciznę, pożerającą Irenę?

Hrabia niemal od zmysłów odchodził. Chwytał się wszystkiego, aby tylko jakoś przywrócić żonie chęć do życia. Malował jej ponętną przyszłość, przyrzekał, że przeniosą się na stałe do Warszawy, kupią tam sobie piękny pałac w Alei Ujazdowskiej, będą się bawili, używali...

Słuchała jego słów ze smutnym uśmiechem, zapytując tylko chwilami:

— Poco to? Naco?

Przecież doprawdy zanim to wszystko nastąpi, już oddawna żyć nie będzie. I to wszystko, o czem dawniej tak marzyła, wydawało jej się teraz takie niepotrzebne, takie obojętne.

Dziwiło ją tylko jedno w tem wszystkiem. Słysząc, jak jej mąż pragnie gorąco otoczyć ją, czemby tylko zapragnęła, jak usilnie troszczy się o jej zdrowie, dając mnóstwo dowodów anielskiej dobroci, poświęcenia i miłości — zapytywała sama siebie:

— Czy to możliwe, żeby doprawdy on... był mordercą?

Hrabia już teraz nie pytał żony, czy pozwoli sprowadzić lekarzy. Sprowadzał ich mnóstwo z innych miast, nawet z Warszawy, nie szczędząc kosztów.

A jednak nawet konsylja najwybitniejszych lekarzy nic nie pomagały. Nikt nie umiał doszukać się prawdziwych przyczyn choroby. Wszyscy mówili, że to nerwowe, usilnie doradzali podróże, rozrywki, zmiany miejsca pobytu, silne wrażenia podróżnicze.

Irena stanowczo odmawiała. Nie chciała się ruszyć z miejsca za nic. Mówiła:

— Czuję, że i tak umrę. Wolę więc umrzeć tu, niż gdzieś na obczyźnie.

Hrabia załamując ręce, pomyślał sobie:

— Toż to jakby samobójstwo! Ale z jakiego powodu?

Wtem otrzymała potajemnie kartkę od Michała. Widocznie była w niej wieść straszliwie wstrząsająca, bo Irena po przeczytaniu kartki padła bezwładnie na poduszki i po chwili zemdlała.

Dalszy ciąg nastąpi

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Sportowcy w niewoli

Plaga sportu amatorskiego są.. zawodowcy, a szczególnie na terenie piłkarstwa.

W walce z tym objawem czynniki kierujące sportem piłkarskim, wydały szereg przepisów, nakazów, mających zwalczyć zawodowstwo wśród graczy, mówiąc wyraźnie: ograniczyć możność przekupywania zawodników i ściągania ich z jednego klubu do drugiego.

Chwalebna skądinąd zasada w praktyce okazała się bardzo nie na miejscu.

Zawodników amatorów sportu piłkarskiego przekształcono w niewolników. W obecnych warunkach gracz bardziej jest przywiązany do swego klubu, niż przed laty chłop pańszczyźniany do ziemi swego dziedzica.

Jeśli nawet zgodzimy się, że wędrówka graczy z klubu do klubu jest szkodliwa dla idei sportu amatorskiego, to niewątpliwie drakońskie ograniczenia okażą się równie, a może jeszcze więcej szkodliwe. Jakże można pogodzić czysto amatorskie traktowanie sportu z niezmienną przynależnością do klubu? Konieczność zyskania zwolnienia z jednego klubu, potwierdzenie tego zwolnienia przez wyższe władze sportowe, wprowadzenie dłuższego czasu między wystąpieniem z jednego klubu do drugiego, nie godzi się w żadnym wypadku ze swobodą amatora.

Nadmiernie surowe przepisy i ograniczenia doprowadziły też do paradoksalnych zupełnie sytuacji. Klub walczy z przeciwnikami, wygrywa, zdobywa punkty i oto okazuje się, że jeden z graczy nie wypełnił jakiejś formalności przy przenoszeniu się z klubu do klubu i w konsekwencji wszystkie zwycięstwa całego zespołu piłkarskiego zostają unieważnione.

Podobna decyzja byłaby właśnie raczej zrozumiała dla graczy zawodowych, gdzie w grę wchodzą kontrakty, pensje, nagrody pieniężne. Tu jednak — nie zapominajmy — walczą przecież zespoły amatorskie pod hasłem kultury sportowej, rozwoju ciała i ducha.. Jakże z tym pogodzić niewolnictwo poszczególnych graczy.

Gdyby choć te drakońskie przepisy doprawdy wyrugowały raz na zawsze przekupstwa wśród graczy, przeciąganie lepszych zawodników z klubu do klubu, wiemy jednak, niestety że tak nie jest. Przepisy nie ograniczają ludzi nieuczciwych, natomiast są ciężkim balastem dla prawdziwego amatora.

W związku z projektowanemi reformami w dziedzinie piłkarstwa, które ma podjąć na najbliższem swem zebraniu Polski Związek Piłki Nożnej, byłoby bardzo pożądane, aby zrewidowano i te przepisy ograniczające osobistą swobodę sportowca.

Nie wolno prawdziwego amatora sportsmena zakuwać w kajdany nakazów i zakazów, oddawać w niewolę klubu.

W/Z

Reformy w piłkarstwie

Dnia 24-go bież. mies. odbędzie się walne zgromadzenie Polskiego Zw. Piłki nożnej, poświęcone specjalnie projektom reformy piłkarstwa Rozważana ma być między innemi sprawa przepisów wewnętrznych klubów, a także systemy rozgrywek ligowych i in. Zebranie zapowiada się burzliwie, gdyż znaczna część delegatów jest przeciwna wszelkim projektom nowatorskim.

Olimpjada!

Lista zgłoszeń na X Olimpjadę w Los Angeles, która rozpocznie się dn. 30 b. m. została zamknięta. Wszystkie reprezentacje znajdują się już w drodze do Stanów Zjednoczonych.

Mimo kryzysu gospodarczego narody nie pożałowały funduszów na ekspedycję swych najlepszych sportowców. 1500 zawodników reprezentuje 39 narodów.

Największy zespół wystawiają oczywiście Stany Zjednoczone — 313 zawodników, dalej w szeregu znajduje się Japonja i Kanada, dając po 200 zawodników, w ślad za niemi kroczą Włochy — 108, potem Niemcy — 81, Argentyna i Brazylja po 75, Anglja i Ameryka — po 70, Francja — 67. Szwecja — 47, Finlandja — 40. Inne państwa ograniczają się do kilkunastu lub nawet kilku przedstawicieli.

Czy Walasiewiczówna jest już Amerykanką, czy jeszcze Polką?

Tematem wielkiego zainteresowania naszego świata sportowego jest kwestja udziału świetnej lekkoatletki polskiej Walasiewiczówny na zawodach olimpijskich, w barwach polskich Oto Walasiewiczówna bowiem złożyła już t. zw. przysięgę przynależności jako obywatelka amerykańska, lecz nie wypełniła ostatecznych formalności i jest dotychczas obywatelką polską. Jeśliby więc amerykański komitet olimpijski nie robił trudności, zgłoszenie Walasiewiczówny przez polski komitet olimpijski byłoby ważne.

Walasiewiczówna ze strony wyraziła pragnienie startowania w polskich barwach.

Rekordy, rekordy...

Bieżący sezon był dla lekkoatletyki rekordowym w dziedzinie nowych.. rekordów. Oprócz kilku rekordów światowych zawodnicy nasi przekroczyli szereg rekordów polskich, tak że świeża jeszcze tabela mistrzostw zmieniła się ostatnio zupełnie Dziś tabela rekordów polskich przedstawia się m in. następująco: 60 m. — Sikorski (6,8); 100 i 200 m. — Trojanowski II (10,7 i 22); 300 m. — Weiss (36,7); 400 m. — Wiśniakowski (49,6); 500 m. — Zuber (1:08); 800 m. — Kostrzewski (1:55); 1000, 1500, 2, 3, 5, 10 tys. m. — Kusociński; 30 klm. i bieg godzinny — Freyer; 200 m. płotki — Trojanowski I; 400 m. płotki — Kostrzewski; skok w dal z miejsca — Dzwonkowski (299); w wyż z miejsca (144) i pięciobój — Gejzik; w dal — Sikorski (732); w zwyż — Pławczyk (196); tyczka — Frost (371); trójskok — Luckhaus (14 24); rzut kulą, kula oburącz, dysk — Heljasz; dysk oburącz i aszczep oburącz — Szydłowski; oszczep — Mikrut; młot — Więckowski; dziesięciobój — Siedlecki.

Tabela rekordów kobiecych lekkoatletycznych wygląda jak następuje: 50 m. — Hulanicka (7); 80 m. — Brojerówna (10,6); 60, 100 i 200 m. — Walasiewiczówna; 800 i 1000 m. — Kilosówna; 80 m płotki — Schabińska; skok w dal z miejsca — Hulanicka (250); w dal — Walasiewicz (550); w wyż — Krajewska (150); kula — Jasieńska (12:5); dysk — Weissówna (42,43); dysk oburącz — Konopacka (66,48), oszczep — Lenka

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Olgi

Przepowiednie astrologiczne.

Dziś dzień spokojny. Jednak w żadnej dziedzinie nie ufaj zbytnio swym siłom.

Podróży nie odbywaj dziś ani aeroplanem, ani pospiesznym pociągiem; wystarczy osobówka.

Zapłać dług, gdy dziś jest dzień płatności, lecz bezwarunkowo nie wystaw weksla nowego.

Brunetka przyniesie Ci szczęście, lecz musi mieć na sobie biały strój.

Teatr Miejski: —

Adria: „Jego maleńka"
Apollo: „Ta inna"
Słońce: „Napad na express"
Sztuka: „Kajdany przyszłości"
Swit: „Trędowata"
Uciacha: Los Dżentelmena
Wanda: „Podniebny romans"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.40 Płyty gram., 16.35 Komunikat, 16,40 Pogadanka, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka taneczna, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt. 20.00 Opera, 22.45 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe, 23.00 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Rynek dodg. 9,

Piłka nożna

Polska—Szwecja 2:0 (1:0)
Zasłużone zwycięstwo Polski. Bramki uzyskali Nawrot i Bator.
Łódź—Kraków 3:2
Kraków Tarnów 2:1
Bielsko—Kraków 5:2
Lwów—Warszawa 1:1
Sląsk—Lwów 3:1

Walka o mężczyznę między żoną a przyjaciółką

W bramie domu przy ul. Gertrudy powstała kłótnia między dwoma kobietami o męża. W rezultacie pobitą została przyjaciółka przez żonę. Wezwane pogotowie ratunkowe ciężko pobitej p. C. udzieliło pomocy. Poszkodowana doniosła policji o zajściu.

Aresztowanie podpalaczki

Organa PP. w Mogilanach pod Krakowem przytrzymały Albinę Lentowską lat 26, pochodzącą ze Sironia, która onegdaj podpaliła na tle zemsty osobistej zabudowania gospodarcze Jana Wojtowa w Chorowicach, u którego była przez dłuższy czas na służbie. Szkoda wynosi 3000 zł. Podpalaczkę aresztowano.

Ujęcie groźnej szajki bandyckiej

W czasie energicznej akcji pościgowej za sprawcami szeregu napadów bandyckich, dokonanych na terenie pow. łukowskiego, policja wpadła na trop groźnej szajki bandyckiej Pękalskiego Marcelego. Zarządzono obławę. w czasie której aresztowani zostali wszyscy bandyci.

„Banda czarnej ręki"

W Białymstoku ujęto jednego z hersztów „Bandy czarnej ręki" która swego czasu grasowała w Białymstoku i teroryzowała właścicieli restauracyj. Nazwisko herszta jest Zaroch Tyszberman i w tych dniach stanie on przed sądem karnym.

Nie można wierzyć przyjaciółkom.

Nie można zaufać nawet najserdeczniejszej przyjaciółce. Nie wolno wierzyć!

Ofiarą gorzkiego doświadczenia padła pani R. M., żona przemysłowca warszawskiego, która przed kilku tygodniami wyjechała na pierwszy sezon do Krynicy.

Mąż został w Warszawie. Została również w dusznych murach stolicy koleżanka pani M., rozwódka Z. F. Pani Zofja skorzystała z nieobecności przyjaciółki i... umilała życie „słomianemu wdowcowi". Ten na to, jak na lato... Wieczorem randka. Ogródek. Przejażdżka. A potem... (w tem miejscu niechaj kronika zamilczy).

Ale — ściany mają uszy. I wiadomość o sezonowym flircie dotarła do uszu pani M., gdy w wesołem towarzystwie spędzała czas na spacerze po deptaku krynickim, pijąc „Zuberka" i przysłuchując się muzyce. Do pensjonatu nadszedł list od „dobrego znajomego" i partnera bridżowego z Warszawy. Anonimowy ten liścik doręczono pani M., podczas spaceru. A treść? „Mąż zdradza panią z przyjaciółką i to... we własnem mieszkaniu!" i t. d. Pani M. pakuje manatki i dyskretnie wynosi się z Krynicy. Rano jest w Warszawie. I gdy zapukała do drzwi, nagle za łańcuchem ukazał się mąż, a tuż za nim... Kto? Najserdeczniejsza przyjaciółka w stroju.. i t. d. Skandal gotowy!

Pani M. w krzyk. Zbiegli się sąsiedzi. Awantura na całą kamienicę. Pani Zofja w pięknym szlafroczku wybiega kuchennemi drzwiami. Słowem — robi się wesoło.

Przypadkowo był w domu dzielnicowy, który zainteresował się całem tem zajściem i wreszcie orzekł:

— Sprawa intymna... osobista! Policja w tym wypadku nie może ingerować.

W kawiarni mówiono wczoraj o rozwodzie. Pani Zofja cierpi na migrenę i z domu nie wychodzi. Zresztą — taki straszny upał.

Cudowne ocalenie dziecka.

Niezwykły wypadek, który omal nie pociągnął za sobą śmierci dziecka zdarzył się na linji kolejowej Poznań — Międzychód.

Na torze kolejowym poza stacją Międzychód siedziało trzyletnie dziecko na szynach. Niebezpieczeństwo przejechania dziecka powiększał fakt, iż w tem właśnie miejscu wskutek wysokiego żyta, oraz silnego skrętu część toru jest niewidoczna. Maszynista parowozu prowadzący pociąg osobowy zauważył ciemny punkt na torze. Zaniepokojony tem zaczął hamować pociąg, wpatrując się równocześnie w podejrzane miejsce i ku swemu przerażeniu spostrzegł dziecko. Na sygnały ostrzegawcze maleństwo nie reagowało, przeciwnie, wstało i szło prosto środkiem toru naprzeciw pociągu, aż wreszcie zatrzymało się na widok pędzącego pociągu na środku toru bezradnie. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, pociąg w ostatniej chwili został zatrzymany.

Dzielny maszynista zabrał dziecko z toru i oddał nadbiegłej przerażonej matce.

Chciał odbyć ćwiczenia wojskowe... przez zastępcę

Warszawskie władze wojskowe wpadły na ślad nienotowanej jeszcze u nas afery uwalniania się od letnich ćwiczeń wojskowych. Oto niejaki Stanisław Więckowski, powołany na ćwiczenia rezerwistów, nie miał wielkiej ochoty odbywać ich i w tym celu namówił bezrobotnego nazwiskiem Czuba, który zgodził się odgrywać rolę Więckowskiego w szeregach za skromną opłatą — 100 zł. Gdy jednak otrzymał żądaną kwotę, ruszyło go obywatelskie sumienie i doniósł o wszystkiem odnośnym władzom wojskowym. Obu panów oczywiście zaaresztowano i przekazano prokuratorowi przy warszawskim sądzie okręgowym.

Napad bandy cyganów na wieś

Wczoraj w godzinach porannych policja śledcza zaalarmowana została wiadomością o rzadko notowanym wypadku, jaki miał miejsce we wsi Słomianki gminie kozłowskiej. Mianowicie o napadzie bandy cyganów na wieś. O godz. 9 rano, gdy włościanie byli przeważnie na polu wtargnęła do wsi banda cyganów, dokonując masowych kradzieży, przyczem porwano z pastwiska 6 koni oraz uprowadzono 6-letniego chłopca. Na wieść o napadzie włościanie uzbroiwszy się w kłonice i kosy wyruszyli w pogoń za bandą, doganiając ją koło wsi Muśki. Między cyganami a ścigającymi wywiązała się formalna bitwa, która trwała około pół godziny. Tragicznym jej wynikiem było zabójstwo jednego z cyganów. Kilku włościan i cyganów odniosło ciężkie okaleczenia. Mieszkańcy wsi Słomianki odebrali cyganom wszystkie skradzione przedmioty, jak również dziecko i konie.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia. Kilku cyganów aresztowano.

Nieudała wyprawa bolszewicka do Polski

W rejonie Michniewicz na pograniczu polsko-sowieckiem na teren polski usiłowało przedostać się kilku podejrzanych osobników. Charakterystycznem jest, że chcieli oni przekroczyć słupy graniczne pod kierunkiem strażników sowieckich.

Patrol K. O. P. urządzita zasadzkę. Wywiązała się wzajemna strzelanina, przyczem do bandy przemytników przyłączyli się również strażnicy sowieccy, którzy zaczęli prażyć ogniem naszych „kopistów".

Dzięki temu, że strażnicy sowieccy ostrzeliwali się, udało się osobnikom tym zbiec na teren sowiecki. Należy przypuszczać iż byli to wywrotowcy, wysłani przez partję komunistyczną na teren polski w celach agitacyjnych.

Krwawa zabawa rzeźników

Ul. Nowa Rzeźnia we Lwowie była wczoraj popołudniu terenem krwawej bójki między reprezentantami zawodu rzeźnickiego.

Oto w restauracji Bombacha zabawiali się przy piwie rzeźnicy Salomon Beilis, Fr. Biskuup i J. Typka. Po wypiciu kilku piw, doszło między nimi do kłótni, wobec czego restaurator wyprosił całe towarzystwo na ulicę. Ale świeże powietrze nie uspokoiło roznamiętnionych kłótnią rzeźników, przeciwnie nawet wpłynęło podniecająco na Biskupa i Typkę, którzy rzucili się na Bejlisa i poczęli go okładać pięściami po głowie. Wkońcu Biskup wydobył noża i zadał nim Beilisowi dwa pchnięcia w pierś poczem wraz z Typką zbiegł.

Rannego Beilisa opatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś za zbiegłymi rzeźnikami policja zarządziła poszukiwania.

Znęcał się nad zgwałconą ofiarą.

Przed czterema laty Jan Kafarowski (Gęsia 50 w Warszawie) 14-krotnie karany sądownie, zgwałcił 18-letnią wówczas Irenę Szmajse (Niska 60) i uczynił z niej prostytutkę. Kafarowski zboczony na tle erotycznem sadysta, znęcał się nad swą bezbronną ofiarą i w najwymyślniejszy sposób torturował ją.

Zabierał jej wszystkie pieniądze z kupczenia ciałem, a gdy mu „zarobki" nie oddawała, zamykał ją w pokoju na kilka dni, morzył głodem i zadawał straszliwe tortury. Ostatnim razem, gdy łotr chciał ją znów uwięzić, dziewczyna wymknęła się z rąk oprawcy i doniosła o wszystkiem policji. Potwornego sutenera aresztowano.

Dzieci spaliły całą wieś

W Leżakowie, pow. Jarosław wybuchł wczoraj wielki pożar który zniszczył kompletnie 33 budynki. Spaliło się 10 domów mieszkalnych, 12 stodół i 11 stajen. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez dzieci Aleksandra Kaligły, które bawiły się w stodole zapałkami. Szkoda dotąd nie ustalona.

Piorun wpadł do popielniczki

Do jednego z pensjonatów w Zakopanem przy ul. Chałubińskiego wpadł piorun, parząc w rękę jedną z osób siedzących w salonie, poczem niewyrządzając nikomu szkody wpadł do popielniczki metalowej.

Zredukowany szewc morduje majstra

W Warszawie czeladnik szewski Zdzisław Nowicki przyszedł do magazynu swego pryncypała szewca Fr. Zunicza i wywołał swego szefa.

Nowicki zadał Zuniczowi śmiertelny cios ostrym nożem szewskim w samo serce kładąc go trupem na miejscu Mordercę aresztowano.

Jak się okazuje, pracował on przez 4 lata u Zunicza obywatela greckiego i został niedawno zredukowany za to, że przeszkadzał swemu przełożonemu w konkurach do p. Nowickiej.

Oszukańczy bank Pallas w Krakowie

Szalasny Franciszek kolejarz z pow. Bialskiego zgłosił o oszustwie na kwotę 150 zł. dokonanem na jego szkodę przez Tow. Pallas w Krakowie. Dochodzenia w toku.

Potrącony przez wóz

Albert Chaskiel woźnica zam. Dajwór 16, jadąc wozem parokonnym ul. Stolarską 8 bm. potrącił w poprzek ulicy Marję Krzemieniową lat 64, która wskutek upadku doznała licznych kontuzji na ciele, przewieziono ją karetką Pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Pożar

Dnia 9 bm. powstał pożar w domu Jakóba Heretyka przy ul. Gumniska 16. Straż pożarua pożar ugasiła, przyczyną wadliwa budowa komina.

Spalił się prawie cały dach słomiany.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2